CENY PRENUMERATY.
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2125. Lwów, czwartek dnia (30. października) 12. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Z WIDOWNI WOJENNEJ.

Angielska mowa tronowa.

OGŁOSZENIE
WOJENNEGO GENERAŁ-GUBERNATORA GALICJI.

Podaję do ogólnej wiadomości, że zgodnie z rozporządzeniem Głównodowodzącego, mieszkańcy nieprzyjacielskich prowincji zajętych przez armię, podlegają wojennemu sądowi:

I. W razie współudziału w zbrodniach popełnionych z osobami, podlegającemi sądowi wojennemu, t. j. w razie popełnienia zbrodni wspólnie z osobami, odbywającemi służbę wojskową i z osobami, należącemi do wojska.

II. W razie popełnienia następujących zbrodni: a) powstania przeciw Zwierzchniemu Naczelnemu Wodzowi wojsk, przeciw naczelnemu wodzowi armji frontu lub dowodzącemu armją (oddzielną lub nie oddzielną), któremu podlega miejscowość, albo przeciw ustanowionemu przez tychże tymczasowemu rządowi, lub innym władzom, a także w razie wszelkiego nieposłuszeństwa oporu (ust. 262—273 kodeksu Karnego i dod. i p. 33 ust. 78 wojskowego kodeksu karnego); b) w razie szpiegostwa (ust. 271 wojskowego kodeksu karnego); c) w razie rozmyślnego podpalenia, lub innego rozmyślnego uszkodzenia albo też przyprowadzenia do stanu nieużyteczności przedmiotów wojskowego uzbrojenia i wyekwipowania i wogóle wszystkiego, co należy do środków ataku lub obrony, a także zapasów żywności i paszy (ust. 270 wojskowego kodeksn karnego); d) w razie rozmyślnego zniszczenia lub poważnego uszkodzenia w obrębie teatru wojennych działań: wodociągów, mostów, tam, faszyn, szluz, wodopustów, studzień, dróg, brodów lub innych środków, przeznaczonych do ruchu, przepraw, żeglugi, zapobieżenia powodzi albo niezbędnych dla dostarczenia wody (ust. 270 wojskowego kodeksu karnego); e) w razie rozmyślnego zniszczenia lub poważnego uszkodzenia służących tamże do rządowego użytku: aparatów telegraficznych, telefonicznych lub innych, używanych do udzielenia wiadomości dalej, toru kolejowego, ruchowego inwentarza kolei lub znaków ostrzegawczych, ustawionych dla bezpieczeństwa ruchu kolejowego albo żeglugi (ust. 270 wojskowego kodeksu karnego) i f) w razie napadu na szyldwacha albo wartę wojskową, zbrojnego oporu wojskowej warcie lub wojskowej i cywilnej policji, także w razie zabójstwa popełnionego na szyldwachu lub osobach z warty i z policji.

Prócz tego Głównodowodzący rozkazał oddawać mieszkańców nieprzyjacielskich prowincji, zajętych przez armię, pod sąd wojenny z zastosowaniem ustaw wojennych i kary śmierci za rozmyślne zabójstwo, zgwałcenie, rozbój, grabież i rozmyślne podpalenie lub zatopienie cudzego mienia (ust. 279 kodeksu karnego), a również za zbrojny opór władzom lub napad na osoby, należące do wojska i policji i wogóle na osoby urzędowe w czasie pełnienia obowiązków, w razie, gdy zbrodniom towarzyszył zamach, zranienie, kalectwo, ciężkie uszkodzenie ciała lub podpalenie (ust. 20 praw o miejscowościach, objętych prawem wojennem).

WOJENNY GENERAŁ-GUBERNATOR GALICJI
GENERAŁ-LEJTNANT
HRABIA BOBRYŃSKIJ.

OBWIESZCZENIE.

Zarządców miejscowych drukarń, litografii, metalografii, zakładów wytwarzających i sprzedających materyały drukarskie i magazynów, sprzedających wydawnictwa prasy a także redaktorów, wydawanych w mieście Lwowie gazet i dzienników wzywa się, do przedłożenia mi podania o odpowiednie pozwolenie na prowadzenie robót i sprzedaży w swoich przedsiębiorstwach i na dalsze wydawnictwo pism peryodycznych. — Przedsiębiorstwa i wydawnictwa, od których wspomniane podania nie wpłyną w przeciągu tygodnia, zostaną zamknięte. Formularze podań wydaje gradonaczalstwo i oddział wojennej cenzury Sztabu Wojennego Generał-Gubernatora.

Lwowski Gradonaczalnik
Pułkownik SKAŁŁON.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

W GALICYI.

„Armiejskij Wiestnik" z 8. listop. (26. paźdz.) w nrze 34 pisze:

Na galicyjskim froncie od 5. listop. (23. paźdz.) do 8 listop. (26. paźdz.) trwał dalej pochód armii rosyjskich ślad w ślad za cofającymi się szeregami austryackimi.

Północna austyacka grupa wojsk, operująca w rejonie nad Sanem, której nie powiodła sie ostatnia próba odparcia zapomocą szalonego kontrataku 4. listop. n. st. wojsk rosyjskich na prawy brzeg Sanu, cofnęła się w czasie między 5. a 8. listop. n. st. pospiesznie na południowy zachód, przyczem tylne straże austryackie broniły odwrotu przed naporem armii rosyjskich.

Z dniem 6. listop. (24. paźdz.) oba brzegi Sanu od miasteczka Radymna (15. klm. na połudn.zach. od Jarosławia) do ujścia opanowane były przez wojsko rosyjskie, które przeprawiając sie energicznie ścigają rozbite wojska austryackie. biorą jeńców, działa, amunicyę i obozy. Austryacy. cofnąwszy się za rzekę Łęg, spalili za sobą wszystkie mosty na tej rzece celem zatrzymania pościgu rosyjskich wojsk. Aby uniemożliwić przeciwnikowi ochłonięcie po poniesionej porażce i wprowadzić nieład w jego szeregi w odwrocie, wysunęła się naprzód konnica rosyjska w pościg za nieprzyjacielem. Austryacka północna armia, aby uratować się przed ostateczną klęską, pospiesznie podążyła ku przełęczy dukielskiej, chcąc, jak się zdaje, ponownie ujść w Karpaty.

Podczas odwrotu Austryacy porzucili wielu chorych na cholerę w Jarosławiu, Przemyślu i po wsiach nad Sanem. W ostatnim okresie walk nad Sanem rosyjskie wojska zdobyły 17 karabinów maszynowych, pojmały 125 oficerów i 12.000 szeregowców.

POŁUDNIOWA GRUPA.

Południowa grupa wojsk austryackich — czytamy dalej w „Armiejskim Wiestniku" — rozbita przez rosyjskie wojska w czasie od 5. do 8. list. (23. do 26. paźdz.) cofnęła się na zachód i południowy zachód poza Karpaty, poczem tylne jej straże zatrzymywały pościg armii rosyjskich.

NA FRONCIE STRYJ-CZERNIOWCE.

(„A. W.") Na froncie Stryj-Czerniowce rosyjskie wojska z powodzeniem napierały na poszczególne oddziały austryackie, rozpraszając je po kolei i wypierając za Karpaty.

W okolicach zerniowiec, koło Śniatyna, silny austryacki oddział bronił się jeszcze nadal zaciekle.

W okolicach Czerniowiec, koło Śniatyna, silny były i karabin maszynowy, pojmały 5 oficerów i 260 szeregowców.

6. listop. (24. paźdz.) rosyjskie armie zdobyły na Austryakach podczas pościgu jeszcze jedną armatę i pojmały blisko 1000 jeńców.

7. listop. n. st. rosyjskie wojska dalej ścigały wojsko austryackie, biorąc obfite łupy wojenne.

—:::—

Z WARSZAWY.

Warszawa, 10. XI. (28. X.) (P. A. T.). Warszawski powiatowy komitet obywatelski postanowił odrestaurować 5 kościołów parafialnych, prawie całkowicie zburzonych skutkiem najścia nieprzyjaciela.

Komitet skonstatował, że wyjazd robotników z kraju prawie zupełnie ustał. Odczuwa się brak wykwalifikowanych robotników.

Skazany za zabójstwo Chrzanowskiego hr. Ronikier, który był czasowo wypuszczony na wolną stopę, został ponownie aresztowany.

Warszawa, 10. XI. (28. X.) (P. A. T.). W gubernji radomskiej rozpowszechniano następującą odezwę komenderującego armją do Polaków: „Nasi ranni oficerowie i żołnierze, jak również nasi jeńcy, którzy wpadliszy w ręce nieprzyjaciela, przechodzili przez gubernję radomską, z głęboką wdzięcznością wyrażają się o serdecznem odnoszeniu do nich mieszkańców, którzy opiekowali się rannymi i leczyli ich, karmili głodnych i odziewali nagich, ukrywali przed nieprzyjacielem uciekających jeńców, dając im pieniądze i odprowadzając do naszych wojsk". Komenderujący wojskami prosi przyjąć za tę słowiańską gościnność i dobroć serdeczne „Bóg zapłać" od niego i od wszystkich członków armji od najwyższych do najniższych, a wraz z nimi od całej ziemi russkiej.

Z zezwolenia władz wojennych, zajęcia w warszawskim politechnicznym instytucie, w loka-

lach niezajętych na potrzeby wojskowe zaczną się w listopadzie.

Przyjezdni z Żyrardowa opowiadają fakt, charakteryzujący stosunki między wojskami austrjackiemi a niemieckiemi. Do obywatelskiej milicji zjawiło się kilkudziesięciu wojskowych austrjackich, proszących o oddanie ich do niewoli Rosjan. W rozmowie jeńcy oświadczyli, że gospodarka Niemców cięży austrjackiej armji. — Dopiero na polu bitwy — mówili — poznaliśmy swoich sprzymierzeńców. O zwycięstwie austrjackiej armji nikt nawet nie marzy. Nienawiść do Niemców rośnie z dnia na dzień. Jeden z jeńców opowiadał, że w Kazimierzu austrjacki kapitan, wyprowadzony z cierpliwości arogancją Niemców, rzucił się z rewolwerem na niemieckiego pułkownika. Między oficerami austrjackimi i niemieckimi rozpoczęła sę ręczna walka, przerwana dopero pojawieniem się niemieckiego generała.

Obywatel powiatu kutnowskiego opowiadał, że między obozującymi w jego majątku Austrjakami i Niemcami, na gruncie rosnącego wzajemnego niezadowolenia przyszło do starcia, w którem byli zabici i ranni.

Warszawa. 11. listop. (29. paźdz.) (P. A. T.) Przybył tu pociąg, złożony z 40 wozów, z odzieniem, obuwiem, bielizną i artykułami pierwszej niezdownej potrzeby, zebranymi w Piotrogrodzie dla ludności Królestwa Polskiego, która wielce ucierpiała skutkiem wojny. Prócz tego Piotrogród wysyła dla mieszkańców, którzy ponieśli straty, sumę z górą 260.000 rubli, zebraną podczas trzydniowych składek.

Urząd pocztowy w Łodzi podjął wszystkie czynności z wyjątkiem pieniężnych.

ŻYDZI W PIOTRKOWSKIEM.

Z Warszawy donoszą do „Rzeczy“.

Piotrkowski gubernator przyjął deputacyę łódzkich żydów z rabinem na czele. Deputacya przedłożyła gubernatorowi sprawozdanie o położeniu żydów w piotrkowskiej gubernii w związku z wypadkami wojennymi. Gubernator prosił deputacyę, aby uspokoiła ludność żydowską, przyrzekając, że nie dopuści do żadnych ekscesów wobec żydów.

ZE SPRAW POLITYKI NIEWOJENNEJ.

Do „Rzeczy“ donoszą z Warszawy, z powołaniem się na informacye polskiej prasy:

Podczas pobytu w Warszawie wybitnych październikowców odbyła się wymiana zapatrywań pomiędzy nimi a polskimi działaczami, wynikiem tej wymiany zdań będzie prawdopodobnie wzajemne zbliżenie się Koła Polskiego i październikowców w Dumie.

W SKIERNIEWICACH.

Jak donosi „Dzień“, z pięknego dworca w Skierniewicach, zostały się tylko mury. Gmach dworca był podminowany przez Niemców i został wysadzony w powietrze. Zburzony jest także most skierniewicki, który kosztował półtora mil. rubli.

W czasie bombardowania silnie ucierpiał skierniewicki ratusz. Zamek i piękny park zostały nienaruszone. (Pośl. Now.).

Wojna austryacko-serbska.

Belgrad. 28/10 (PAT.) Onegdaj rano Serbowie zdołali rozprószyć pod Smederewem kolumnę nieprzyjacielską, złożoną z 6 batalionów i 3 karabinów maszynowych. W dzień wywiązała się krwawa walka. Wojska serbskie pobiły nieprzyjaciela na głowę; zaledwie drobne grupy wojsk nieprzyjacielskich zdołały przeprawić się z powrotem przez Dunaj. Znaczna ich część, 1800 ludzi wzięta została do niewoli, w tem 6 oficerów. Prócz tego wzięto 3 karabiny maszynowe.

Wojna z Turcyą.

ZE SZTABU KAUKAZKIEJ ARMJI.

Oficjalnie 29. X.: 28. X. (10. XI.) Na keprekejskiej pozycji trwa ciągle artyleryjski bój. Z niektórych punktów czarnomorskiego wybrzeża były zauważone na morzu okręty nieprzyjacielskiej floty.

—::—

Kopenhaga, 11. XI. (29. X.) (P. A. T.). Komunikują z Konstantynopola, że belgijski poseł otrzymał paszporty 10. listopada i wyjechał z Konstantynopola. Poseł Stanów Zjednoczonych wziął na siebie obronę interesów belgijskich poddanych w Turcji.

BOMBARDOWANIE DARDANELI.

Ze Sztokholmu donoszą, że zniszczono dwa forty i że bombardowanie trwa dalej.

W TURCYI.

Wedle prywatnych doniesień z Konstantynopola, poddani państw trójporozumienia podlegają zaciętym prześladowaniom nietylko ze strony władz oficyalnych, ale i ze strony ludności.

„Tanin“ mówiąc o ważności przyjaźni z Włochami, dochodzi do wniosku, że Włochy powinny zawrzeć przyjaźń z całym muzułmańskim światem i wykazać, że są jedynem cywilizowanem państwem, pozostającem w kontakcie z islamem. (Kij. Myśl.)

TURCYA I BUŁGARYA.

Bułgarya zabroniła wywozu artykułów żywności do Turcyi.

Według „Tanina“ interesy Bułgaryi i Turcyi tak są pokrewne, że jakkolwiek państwa te nie zawarły ze sobą sojuszu, dobre ich wzajemne odnoszenie się jest zupełnie pewne. („Kij. M.“).

W RUMUNII.

Take Jonescu zawiadomił premiera Bratianu o konieczności natychmiastowego wystąpienia przeciw Austryi, grożąc w przeciwnym wypadku złączeniem się z Filipescu celem wspólnego wystąpienia przeciw rządowi w duchu narodowych pragnień. Bratianu odparł że rząd spełni swój obowiązek, tymczasem doprowadzają zaś do końca konieczne dyplomatyczne porozumienia. (Kij. M.)

—::—

Bukareszt. 11 listop. (29 paźdz.) (PAT.) Odbyła się narada ministrów, na której premier Bratiano omawiał sytuacye, i oznajmił, że rząd w żadnym razie nie może liczyć się z żądaniem nieodpowiednich czynników niezwłocznego wystąpienia Rumunii. Rząd pragnie zachować pełną swobodę działania w stosunku do zagranicznych państw.

GRECYA W EPIRZE.

Kopenhaga, 10. XI. (28. X.) (P. A. T.). Według słów „Slawische Korrespondenz“, Zografos proklamował przyłączenie do Grecji — Epiru. Greckie pograniczne posterunki zajęły albańską granicę.

STANOWISKO WŁOCH.

Jak donosi „Now. Wr.“ na podstawie wiadomości, dochodzących z kół dyplomatycznych, wystąpienie Turcyi zbliżyło Anglię i Włochy, które wyraziły swą gotowość działania wspólnie z Anglią przeciw Turcyi. (Pośl. Now.)

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. 28/10. (PAT.) Komunikat oficyalny: Bitwa ciągnęła się w ciągu całego dnia z tą samą energią, jak poprzednio. Zwłaszcza silne było starcie między morzem a okręgiem Armentiers, ponieważ przeciwnicy działali ofenzywnie. Wogóle dzień zaznaczył się niepowodzeniem ataku niemieckiego, prowadzonego licznemi siłami na południe od Ypres również znacznem powodzeniem Francuzów. Między Ypres a Armentieres, na froncie Anglików, wszystkie ataki Niemców odparte zostały w sposób stanowczy. Na większej części frontu od kanału La Basse do Woewre umocniliśmy się na poprzednio zajętych pozycyach. Należy zaznaczyć nasze posuwanie się naprzód w rejonie Loua rai między Reims a Berry an Bac. W Lotaryngii nic nowego. W Wogezach nieprzyjaciel znów atakował wyżyny na południe od przełęczy Saint Marie i na południo-wschód od Tanne. Wszystkie odparto.

Paryż. 29/11. (PAT.) Komunikat urzędowy z dnia 10 listopada (28/X) wieczorem podaje do wiadomości:

Na północy trwa nadzwyczaj uporczywa walka. Na pozostałym froncie nie zaszło nic ważnego.

Paryż. (29 paźdz.) 11 listop. (PAT.) Na lewem skrzydle wznowiła się wczoraj rano walka, mająca szczególnie gwałtowny charakter, między Newportem a rzeką Lys. Na ogół utrzymaliśmy nasz front. Nie bacząc na zażartość ataków sił niemieckich, skierowanych przeciw niektórym naszym punktom oporu, na północ od Newportu, zdołaliśmy znów zająć Lombardseide i posunąć się poza tę miejscowość, lecz u schyłku dnia Niemcy znów opanowali Diksmünde.

Francuzi zawsze jeszcze trzymają się w zajętych przez się wsiach nad kanałem od Newport do Ypra. Walka w tych punktach była zażartą. Angielskie wojska kilka razy atakowane przez Niemców w różnych okolicach, wszędzie zatrzymały napór Niemców.

Na innych częściach frontu ogólne położenie bez zmian, z wyjątkiem niektórych posunięć się Francuzów naprzód na północ od Soissons i w okolicy na zachód od Vay na prawym brzegu rzeki Aisne. W tych dwóch punktach stan pogody pozwolił na częściowe tylko wykonanie operacyi, pomyślnych dla Francuzów.

BOMBARDOWANIE ARMENTIER.

Niemcy, jak donosi „Kijewlanin“ w korespondencyi własnej z Paryża zaczęli bombardować Armentier. Anglicy, odrzuciwszy ataki, zadali Niemcom ciężkie straty. Owładnęli oni główną drogą Armentier-Lille.

WE FLANDRYI.

Położenie we Flandryi okazuje oznaki zamaskowanego odwrotu Niemców. W Monasterze zgromadzono 150.000 ludzi, gotowych do wymarszu na zachodni front. Mimo zaprzeczenia z Berna utrzymują się uporczywe pogłoski o tem, jakoby Niemcy zamierzali przeprowadzić swoje wojska przez Szwajcaryę. (Riecz).

Drogą na Kopenhagę donoszą do „Kijewlanina“: „Neue Fr. Pr.“ w zamaskowanej formie potwierdza, że między austryacką a niemiecką kwaterą główną przyszło do poważnych nieporozumień.

KONIEC „EMDENA“.

Londyn. 11 listopada (29 paźdz.) (PAT.) Oficyalny komunikat: Wzięto do niewoli kapitana niemieckiego krążownika „Emden“ Müllera i ks. Fraciszka Józefa Hohenzollerna. Obaj nie zranieni. — Admiralicya poleciła oddawać należne honory pozostałym przy życiu członkom załogi. Oficerom zostawiono ich szpady. Nieoficyalnie donoszą, że straty „Emdena“ wynoszą: 200 zabitych i 30 rannych.

Angielska mowa tronowa.

Londyn. 11 listop. (29 paźdz.) (PAT.) Otwarcie parlamentu odbyło się o godz. 2 popoł. Ogromny tłum ludności witał królestwo. Panie zapełniające galerye przybyłe w czarnych strojach.

Londyn. 11 listop. (29. paźdz.) (P. A. T.)

Król Jerzy, otwierając sesyę parlamentu, wygłosił następującą mowę:

Cała energia i wszystka sympatya moich poddanych całego państwa ześrodkowują się w pracy około przygotowania zwycięskiego wyniku wojny, którą prowadzimy.

Wezwałem was w obecnej chwili, abyście — podzielając jak mi wiadomo — moje przekonania. że jest to powinność ważniejsza niż wszystkie inne, — przedsięwzięli wszelkie możliwe kroki, wiodące do osiągnięcia wspomnianego wyżej celu.

Od tego czasu, kiedy ostatnim razem, zwracałem się do Was z przemową, teatr wojenny rozszerzył się, skutkiem wzięcia przez Turcyę udziału we wojnie.

W harmonii z moimi sprzymierzeńcami, pomimo ponownych prowokacyjnych działań Turcyi, starałem się zachować w stosunku z nią przyjazną neutralność.

Niemądre rady i postronne wpływy zniewoliły ją do uprawiania polityki lekkomyślnej prowokacyi i zaczepnego wystąpienia; między nami więc toczy się wojna.

Moi muzułmańscy poddani wiedzą, że zerwanie z Turcyą zostało mi narzucone, wbrew mej chęci. Z zadowoleniem i wdzięcznością przyjąłem dowody lojalnego oddania się i tej pomocy, z którymi oni ku mnie pospieszyli.

Moja flota i armia, na całej przestrzeni zatargu, w pełnej mierze wierna jest swym chlubnym tradycyom.

Z wdzięcznością i dumą spoglądamy i obserwujemy ich mozolne a bohaterskie działania.

Całe moje państwo przejęte jest jednem stanowczem pragnieniem zapewnienia za cenę choćby jak największych ofiar zwycięstwa naszej broni.

Decyzyi Panów będą w tej sesyi przedłożone tylko takie zarządzenia, które moi doradcy uznali za konieczne.

KRONIKA WOJENNA.

MOWA KITCHENERA.

Na bankiecie politycznym, odbytym tymi dniami w Londynie, przy współudziale szeregu osobistości ze świata politycznego i wojskowego wygłosił lord Kitchener obszerną mowę.

„Z każdym dniem, mówił, wzrasta zachwyt, wywoływany przez sławną armję francuską pod dowództwem Joffre'a, nietylko wielkiego wodza, lecz wybitnego moralnie człowieka. Wojska rosyjskie pod znakomitą wodzą Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza odniosły świetne zwycięstwo, które ma olbrzymie strategiczne znaczenie dla ogólnego przebiegu kampanji“.

Zaświadczywszy dalej szacunek i zachwyt nad armją belgijską, japońską, serbską i czarnogórską, Kitchener wskazał na to, że Anglja walczy o swe istnienie. Konieczne jest, aby każdy obywatel Wielkiej Brytanji przejął się wagą tej okoliczności. Jedynie jasne pojmowanie tego, co Anglja postawiła obecnie na kartę, może się stać narodowo-moralnym impulsem, bez którego rząd, ministerjum, a nawet armja byłyby bezsilne. Anglja ma wielką przewagę w żywych siłach i niezwykłym zapale. Mówca nie może się skarżyć na odpowiedź społeczeństwa na jego wezwanie pod sztandary, lecz pragnąłby, aby przypływ ludzi nie zmniejszał się dopóki nieprzyjaciel nie będzie ostatecznie złamany. Ocena sił nieprzyjaciela była znacznie przesadzona, jednak kraj, który na długo przed wypowiedzeniem wojny przygotowywał się do niej, znajduje się w korzystniejszem położeniu, niż jego sąsiedzi. Armja angielska okazała się wcale nie tak nieznaczącą siłą, jak przypuszczano. Nieprzyjaciel będzie się musiał liczyć z wojskami naszych wielkich zaoceanowych kolonji, których awangardy już tu witaliśmy.

Z Australji, Nowej Zelandji i innych miejsc przybywają wciąż nowe kontyngenty. Oprócz tego w Anglji obecnie ćwiczy się armja 1,250.000 ludzi, oczekująca z niecierpliwością na wzięcie udziału w wielkich zapasach. Armja brytyjska nie stała nigdy na tak wysokim poziomie“.

SEN NA WOJNIE.

W „Now. Wrem.“ ogłoszono pismo komendanta pułku z przednich pozycyi. „Śpimy ogromnie mało — pisze komendant — jednak czujemy się dobrze. Na ogół pułk śpi maksymalnie pięć godzin na dzień. Więcej niż tydzień spaliśmy kolejno — najwyżej dwie do trzech godzin. Wszelkimi sposobami starałem się strzedz i ochraniać nerwy żołnierzy, pozwalałem im uspokoić się i choćby na krótki czas odetchnąć od najstraszniejszego piekła okropności obecnych bojów, twardo trzymając się zasady, że nieprzerwany trzygodzinny sen nocny daje pozytywne rezultaty w psychice żołnierskiej oraz oficerskiej.

KRONIKA.

Kooperatywa literatów i dziennikarzy warszawskich. Ciężkie warunki bytu, w jakich znaleźli się w chwili obecnej pisarze polscy, wreszcie niepomierna drożyzna najniezbędniejszych artykułów pierwszej potrzeby, skłoniły korporacyę zawodową literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie do zorganizowania pomocy w zakresie zaprowiantowania członków w najważniejsze artykuły spożywcze i materyał opałowy. Ponieważ pierwsze próby, podjęte przez Tow. literatów i dziennikarzy polskich w dostarczaniu członkom opału, wykazały niewątpliwe korzyści, zarząd Towarzystwa zorganizował w lokalu instytucyi (Bracka 5) również skład towarów, które odstępowane są członkom po cenie kosztu. Tak utworzona potrzebą chwili nowa „kooperatywa“, mogąca na okres panującej drożyzny oddać niejakie usługi i ułatwić przetrwanie najkrytyczniejszych momentów, cieszy się zupełnem powodzeniem wśród pracowników pióra.

O pomoc dla Galicji wschodniej. Na jednem z ostatnich posiedzeń kijowskiej rady miejskiej debatowano nad sprawą przyjścia z pomocą ludności Galicji wschodniej i Królestwa Polskiego, które ucierpiały skutkiem wojny.

Czasy się zmieniają. W r. 1878 Anglia otrzymała prawo okupowania wyspy Cypr za pomoc okazaną Turcyi na kongresie berlińskim. W wojnie rosyjsko-tureckiej flota angielska zajęła stanowisko groźne w stosunku do Rosyi. Wtedy stała ona w Dardanelach celem obrony Konstantynopola. Po pokoju w San Stefano Anglia w celu osłabienia rezultatów, osiągniętych przez Rosyę, zmobilizowała swe wojska i nawet armię indyjską przywiozła do Europy. I tylko wmieszaniu się Anglii mogła Turcya zawdzięczyć, że ciężki dla niej układ został na jej korzyść zmieniony. Anglia wówczas wzięła nawet na siebie obronę krajów azyatyckich Porty. W nagrodę za okazaną przysługę, Anglia wymówiła sobie czasowe prawo okupacyi Cypru. Teraz w Londynie za zgodą sprzymierzonej Rosyi publikuje się akt aneksyi wyspy. (Lw. Woj. Sł.)

Wdowy i sieroty po lekarzach, zamieszkałych we Lwowie i Galicji wschodniej, otrzymać mogą zapomogi z Izby lekarskiej. Podania należycie udokumentowane przyjmuje Prezydjum Izby: Dr. Papee mp.

Sprawa opału. Prezydjum miasta otrzymało już od władz do dyspozycji kilkanaście wozów kolejowych celem zwózki nagromadzonego w okolicach drzewa, które służyć ma na zaopatrzenie mieszkańców Lwowa w opał. Zwózka ta odbywać się będzie na kilku linjach kolejowych.

Nowe kuchnie dla inteligencji. Niebawem otwartą zostanie staraniem prezydjum m. Lwowa nowa kuchnia dla inteligencji, która mieścić się będzie w budynku miejskim przy placu św. Ducha (nad kawiarnią Wiedeńską). Nowa kuchnia obliczona jest na 600 do 1000 osób.

Również otwartą zostanie w budynku bursy im. Kościuszki przy ul. św. Zofji kuchnia dla kilkuset osób z inteligencji.

Wreszcie czynią się przygotowania do otwarcia wielkiej kuchni ludowej w szkole św. Zofji przy ulicy Dwernickiego.

Agencya jeńców wojennych („Agence des prisonniers de guerre“). Międzynarodowy komitet „Czerwonego Krzyża“ w Genewie podaje do wiadomości publicznej, że korespondencya bezpośrednia (listy i przesyłki) między jeńcami wojennymi i ich rodzinami w chwili obecnej jest dozwolona. Przesyłki powinny być zaopatrzone nagłówkiem „Service de Prisioniers de guerre“, listy zaś nie powinny zawierać niczego więcej, prócz wiadomości osobistych, mają być otwarte i nie frankowane. Przesyłki mogą być adresowane do upoważnionej do tego instytucyi „Controle générale des Postes“ w Bernie (Szwajcarya). Agencya jeńców wojennych zwraca się z prośbą do rodzin jeńców, aby w celu ulżenia pracy uwolniła agencyę od obowiązku dalszych poszukiwań tych jeńców i rannych, których miejsce pobytu jest już znane rodzinom. (Kijewl.)

P. Dora Aschkanazy-Brombergowa, nauczycielka gry na fortepianie, przeniosła swą szkołę do nowego lokalu, ul. Słowackiego 18.

Kradzieże. W zastraszający wprost sposób zaczynają się we Lwowie szerzyć kradzieże, których raporty policyjne notowały wczoraj kilkanaście. Ofiarą złodziei padają przeważnie mieszkania, opuszczone przez lokatorów, których znaczna liczba opuściła Lwów przed ewakuacją miasta. Mianowicie w dniu wczorajszym okradziono mieszkanie nieobecnego we Lwowie radcy p. E. Frenkla przy ul. Potockiego, gdzie po splądrowaniu czterech pokoi, zabrano wiele rzeczy, których wartość określić na razie było niemożliwe.— Przy tej samej ulicy okradziono w ostatnich dniach wiele innych mieszkań. — Okradziono również mieszkanie arch. p. K. Meissnera, zam. przy ulicy Kadeckiej, skąd w niewiadomy sposób zniknęło wiele damskiej i męskiej garderoby, przedstawiającej wartość 800 K. — Przy ul. Gródeckiej znowu zabrali złodzieje z mieszkania dra Goldfarba wielką ilość wartościowych przedmiotów, nie oszczędzając nawet znajdującego się w tej samej kamienicy warsztatu ślusarskiego, z którego skradziono na szkodę p. Marjasza rozmaite narzędzia ślusarskie.

Ze składu materjałów budowlanych firmy Sosnowski i Sp., znajdującego się przy ul. Błonnej l. 3, rozgrabili jacyś ludzie większą ilość drzewa budowlanego, wartości kilkaset koron. Przeprowadzone przez policję śledztwo wykazało, że kradzieży tych dopuszczali się od dłuższego czasu mieszkańcy okolicznych domów.

Zofja Bratkowska, właścicielka składu wędlin przy ul. Szeptyckich l. 10, doniosła wczoraj policji, że podczas chwilowej jej nieobecności w sklepie, skradziono jej z kasy podręcznej 135 rubli. wartości 500 K.

—::—

Podziękowanie. Zarząd Taniej Kuchni Miejskiej, oraz Herbaciarni artystycznej w Kole Literackiem składają serdeczne podziękowanie JW. Panom lekarzom szpitala rezerwowego Nr. 1, za dar złożony w kwocie 32 rubli, jak również i paniom pielęgniarkom tegoż szpitala za dar złożony w kwocie 5 rubli 11 kop. zamiast wieńca na trumnę śp. dra Kruszyńskiego.

*

Z żałobnej karty. We Lwowie zmarli: Michał Gross, b. nadradca dyr. skarbu w 50 r. życia. Jadwiga Czarnikowa, żona adwokata w 52 r. życia, Stanisław Winiarski w 28 r. ż. Stefania Bilich w 32 r. ż.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

Złote wesele pp. Juliuszostwa Starklów.

Zamieszczamy poniżej tekst pisma, które prezydjum miasta Lwowa przesłało państwu Starklom w dniu złotych godów weselnych:

Czcigodny Panie! Gdyby nie zawierucha wojenna, gody Twe złote z przezacną Małżonką, na dzień dzisiejszy przypadające, o ileż żywsze wywołałyby w szerokich kołach echo! Nam jednak zawierucha nie zdoła z pamięci wyrugować rzeczy — zdawałoby się niedawnych, a przecie już o pół wieku odległych. Snuje to się jak nić promienna wstecz od chwili dzisiejszej, a na onej nici nawiązane, jaśnieją wspomnienia, z Twojem Panie łączące się nazwiskiem, jaśnieją blaskiem czystym, jak czyste były zawsze Twe intencye, — — pogodnym, jak duch Twój, ktory w walce życiowej pozostał nieugięty, bo mu za tarczę służyła wiara, za oręż — miłość, a hasłem była nadzieja. Niewielu już pozostało między nami z tradycją tak daleko w przeszłość sięgającą. Wszakże to pełnych lat 43 upływa od czasu, gdy przy redaktorskiem biurku zaskoczyło Cię powołanie na członka pierwszej autonomicznej Rady m. Lwowa, pod prezydencją Floryana Ziemiałkowskiego, — a już trzy lata przedtem, 46 lat temu ta sama Rada, uznając Twą żarliwość obywatelską, Twą rozległą wiedzę i bogate zdolności, upełnomocniła Cię (1868), jako swego delegata do Rady szkolnej krajowej. Na obu stanowiskach oddałeś miastu znakomite usługi, więc też zdało się nam obowiązkiem, w chwili tak uroczystej dla Ciebie, złożyć zapewnienie, iż w niepamięć ani nie poszła, ani nie pójdzie pamięć pracy Twej także na wspomnianem polu.

Niemniej zaś chlubnie jest nam pomne imię Twej czcigodnej Towarzyszki żywota, która przez pół wieku w dobrem i złem wiernie los dzieliła z Tobą, Córka tak bardzo zasłużonego marszałka Stanów, Tadeusza Wasilewskiego, jednego z twórców gal. Kasy oszczędności i gal. Towarzystwa gospodarskiego, jednego z tych, którzy najpiękniej skrystalizowali w sobie idee r. 1848, — w życiu cichem, lecz czynieniu dobrze poświęconem, godnie współzawodniczyła o zasługi, ze znakomitą Siostrą Swą, niezapomnianą mistrzynią młodego pokolenia niewiast polskich, śp. Felicyą Boberską.

Oboje też, przezacni Państwo, pozwólcie, abyśmy sercem i duszą wzięli udział w Waszych złotych godach. Nam wydają się one jakby widoczny znak błogosławieństwa Niebios, okupionego zbożnym, pracowitym żywotem, i nadal równie żyznym, jak dotąd, w owoce. A jeśli może nie wszystkich, nawet z pośród najbliższych, dopuści wichura dziejowa, iżby przynieśli życzenia, dyamentowego kiedyś w zdrowiu i czerstwości doczekać wesela, — to znajdźcie Czcigodni Państwo pociechę w przeświadczeniu, że z nami garną się ku Wam jak najbliżej uczucia grodu, z którym sprzęgły Was losy i społeczeństwa, któremu ofiarnie oddaliście się na usługi.

We Lwowie, dnia 8. listopada 1914.

Dr. Tadeusz Rutowski, Dr. Leonard Stahl,
Dr. Filip Schleicher.

Puszki japońskie.

Wobec przedłużania się akcyi wojennej, która prawdopodobnie trwać będzie przez całą zimę, armia zjednoczona francusko-angielska czyni przygotowania zimowe, zarówno w odzieży, jak i sposobach aprowizacyi.

Co do tej ostatniej postanowiono korzystać z przykładu tz. puszek japońskich, polegających na zapewnieniu napojom (kawie, czekoladzie, herbacie i mleku) ciepłej temperatury.

Puszka taka jest skonstruowana w ten sposób, że posiada podwójną blachę wokół naczynia i na dnie. Przestrzeń pomiędzy blachami napełniona jest wapnem, które przez dolanie płynu lasuje się i podnosi temperaturę do tyla, że znajdujący się w naczyniu napój ogrzewa się do temperatury 30 stopni.

Modele takich puszek przywieźli przybywający obecnie w Londynie Japończycy. Co do ubrania, to obie armie uznały za najpraktyczniejszą, wyrabianą we Francyi kamizelkę z rękawami ze skóry lub wełny. (K. W.)

Schronisko niemieckiej floty.

Ludziom nieświadomym, nieznającym sprawy obrony brzegów morskich i portów wojennych w ogólności, a niemieckich w szczególności, zdaje się rzeczą niepojętą, że potężna flota angielska nie może zmusić floty niemieckiej do wyjścia na otwarte morze, do przyjęcia bitwy.

Niektórzy gotowi są posądzić admiralicyę angielską o niedołęstwo.

Tymczasem walka z flotą niemiecką, ukrywającą się w portach — wejście na teren „niemieckiej wody“ jest rzeczą niezmiernie trudną, wymagającą chyba jakiejś nowej wynalazczości strategicznej.

„Niemiecka woda“ jest to zagłębienie między wschodnią i północną Fryzyą, w które wnikają głębokie, lejkowate ujścia trzech rzek: Eidery, Elby i Wezery, oraz gdzie się znajdują tajemne wrota owego wielkiego kanału Wilhelma, łączącego dwa morza, nad któremi Niemcy pragnęliby panować niepodzielnie — Północnego (przez butę niemiecką niemieckim zwanego) i Bałtyckiego.

Tu jest cała skarbnica, arsenał i zbrojownia siły niemieckiej morskiej.

Tu leżą ufortyfikowane porty Cuxhaven, Brunsbütel, Geeskmünde, Wilhelmshaven i już na straży granicy wygrażający Holandyi — Emden.

Porty te leżą w głębi zatok i całe brzegi najeżone są rozmaitego rodzaju fortyfikacyami, ale istotnym, najważniejszym kluczem do tego wszystkiego i strażnicą jest mała skalista wyspa, zdala od wybrzeży, niemal samotnie, bo z jedną tylko mniejszą towarzyszką stojąca — to Helgoland.

Aczkolwiek wyspa ta wyłania się z fal morskich, zdala od wybrzeża na dwadzieścia kilka kilometrów i od wschodniej i od północnej Fryzyi (70 kilometrów od Cuxhaven), to jednak uzbrojona i w stałym kontakcie pozostająca z równie zbrojnemi wybrzeżami panuje nad ujściem wyżej wymienionych rzek i linią ognia dział swoich osłania nieprzełamaną niemal zaporą, całą tę „niemiecką wodę“.

Klucz ten przez 83 lat (1807 do 1890) był w posiadaniu Anglików, zagrażając swemi fortyfikacyami ujściom Wezery i Laby. Obecnie broni tych wejść właśnie przed Anglikami. I bardzo prawdopodobnie żałują teraz Anglicy, że go ustąpili Niemcom. Ale w owe czasy o możliwości starcia między Anglią a Niemcami nie było mowy.

Pomocniczą wewnętrzną linię obronną stanowią dwa szeregi wysp Fryslandzkich na północy, naprzeciwko Szlezwiga (Sylt) i na południu ciągnące się od Holandyi, które, jak dwa skrzydła, ochraniają ląd niemiecki, dzieląc się od niego tylko wewnętrzną przetoką morską, t. zw. Wattemeer od 8 do 16 kilometrów. W południowym łańcuchu dwie wyspy są mocno ufortyfikowane, mianowicie Barkum i Wangeroog; pierwsza naprzeciwko ujścia Ems, druga nieopodal od Wilhelmshaven.

Dodajmy do tego, że morze przy wybrzeżach jest płytkie, pełne ławic podwodnych, oraz raf i skalnych progów, dodajmy zmienne prądy morskie, częste mgły i niespodziewane burze, czyniące razem krążenie po tych wodach niezwykle niebezpiecznem. Zrozumiemy, jak niedostępne są wybrzeża i porty niemieckie, jak obronne są wobec natarcia wroga.

Tam więc, poza te ochronne barwery ukryła się bojaźliwa flota niemiecka, za tym wałem ochronnym kryje się też największy port handlowy kontynentu, ujście ruchu handlowego Niemiec, obecnie nieczynne milionowe miasto — Hamburg.

Ale admiralicya angielska przygotowuje jakąś niespodziankę — podobno potrafi wywabić z ukrycia pancerniki niemieckie. I noga marynarzy Wielkiej Brytanii stanie jeszcze w tych portach, mimo, iż natura i wysiłki Wilhelma tak je ufortyfikowały. (G. P.)

E. BINDER-KRIEGLSTEIN.

ATSUMI SHIBATO.

(Tłom. Dr. H. BUKOWSKA.)

—:—

Ciąg dalszy.

— Ty opasły idyoto! — pomyślałem sobie, nie uznając za wskazane wymówić głośno tego komplimentu.

— I czy nigdy nie słyszano już o niej?... nie ścigano jej? dowiadywał się wścibski kornet.

— Przeciwnie! — odrzekł pułkownik. — Ale nazajutrz rozpoczęła się bitwa, która trwała jedenaście dni, a ja siódmego dnia odjechałem na północ. W pościgu za nią wysłaliśmy Chunchuzów, którzy stali w naszej służbie — jeżeli sobie przypominacie, należeli oni do bandy Hsia o-pej'a, „Wymiatacza północy“, który jednak przez Japończyków został wyparty do Mongolii, tak, że jego samego już nie spotkałem. Dopiero pośrednio, przez porucznika Suchaczewskiego, który komunikuje się z tymi partyzantami, dowiedziałem się o ujęciu tej dziewczyny, w formie pogłoski, której jednak nie można było sprawdzić. Wedle tych pogłosek miał zbiedz z Mukdenu Japończyk, czy Japonka, bo co do tego nigdy nie mogłem otrzymać pewności — którego miały wspomniane bandy schwytać koło Sira-muren, tuż przed japońskiemi strażami przedniemi, i stracić. O samym wypadku nie mogłem się dowiedzieć szczegółów i przyznam się, że się wcale nim nie interesowałem. Dziś nie możnaby już znaleźć żadnego z tych partyzantów a nawet gdyby się to udało, to okłamałby on nas niechybnie. Wątpię, czy jeszcze kiedykolwiek w życiu ujrzę moją córeczkę; przecież towarzystwo nasze byłoby dla niej teraz zbyt niebezpieczne.

Wieczór zapadał. Z żarem wysuszonych równin wznosił się lekki, niemile pachnący opar, który mgliste swe zasłony rozpościerał nad płaską okolicą. Dawno już odbiegliśmy od pierwotnego tematu i opowiadaliśmy sobie najbanalniejsze i najbardziej oklepane dowcipy, gdy nas zaskoczył tętent koni zbliżającego się oddziału. Był to rotmistrz ze swoimi jeńcami.

Dwa nieforemne, niebieskie toboły, ściągnięte żółtemi, grubemi linami aż do niepoznania, leżały na chybotliwym i skrzypiącym wózku chińskim o dwóch kołach, zaprzężonym w muła idącego w dyszlu i w dwa długowłose mongolskie kuce w lejcu. Wózek powożony w najostrzejszym kłusie przez obojętnie przed siebie patrzącego Chińczyka zbliżał się szybko i hałaśliwie ku stacyi, chwiejąc się po wyboistej drodze. Oczekiwaliśmy ich przed odwachem głównym, który mieścił się tylko o kilka kroków opodal, i gdy dragoni zsiedli z koni i utworzyli nieprzebyte półkole przed drzwiami lokalu odwachu, wysadzono jeńców z wózka, poczem żołnierze z pułku orenburskiej piechoty, którzy właśnie stali na warcie zanieśli ich do wnętrza. Tam zdjęto im częściowo krępujące ich sznury i zakuto im ręce i nogi w kajdany. Nosili oni zwykły ubiór tamtejszej ludności wiejskiej, niebieskie, bardzo już wyprane bawełniane bluzy i takie same spodnie. Nakrycie głowy pierwej im już zdarto, wraz z fałszywymi warkoczami, zresztą jednak ani na ich twarzy ani na rękach nie znać było śladów brutalnego obejścia się.

Do tej chwili nikt nie wymówił ani słowa. Oficerowie, którzy weszli w wesołem, jak zwykle po winie usposobieniu — a nie było nas widzów więcej niż ośmiu — tylko półgłosem lub szeptem wymieniali swe uwagi.

— Dotąd próbowaliśmy napróżno otrzymać od nich odpowiedzi na nasze pytania — rzekł oficer dragonów, który przywiódł jeńców. — Udają, że nie rozumieją ani po rosyjsku, ani po chińsku, a w obu tych językach tłómacz nasz mówił do nich. Ale ten starszy jest niewątpliwie oficerem i rozumie, co do niego mówimy. Sądzę, że wkrótce przestanie się maskować, bo przecie musi zrozumieć, że wszelkie zapieranie się byłoby dziecińswem. A jeżeli ma w sobie choć krztę poczucia honoru, to powie swe nazwisko, by nie zostać powieszonym, jak zwyczajny szpieg, lecz traktowanym w sposób rycerski.

Rotmistrz mówił głosem stłumionym, zawsze jednak dosyć głośno, aby go jeńcy słyszeć mogli. Zaledwie wypowiedział swoje zdanie, gdy czysty głos wyrzekł chłodno i grzecznie:

— Moje nazwisko jest Atsumi Shibato. Jestem kapitanem sztabu generalnego i mam zaszczyt przedstawić się moim rosyjskim kolegom.

Mówił zupełnie poprawnie po rosyjsku, tylko z cudzoziemskim akcentem; po długiej pauzie, wypełnionej z naszej strony zakłopotaniem i zdziwieniem, rotmistrz dragonów uczynił coś, czego mu nigdy nie zapomnę i za co go z pewością życie wynagrodzi. Podszedł prosto do brudnego karzełka, skłonił się po rycersku i bez cienia ironii, podczas gdy piękna twarz jego oblekła się smutkiem, a końce jego jasnych wąsów zadrgały, jakby bólem, rzekł głębokim, spokojnym głosem:

— Nazywam się Mikołaj Gregorowicz Kryłow, rotmistrz pięćdziesiątego piątego pułku dragonów. I po ponownej krótkiej pauzie, dodał pospiesznie i z wyrzutem:

— Nieszczęśliwy! dlaczego się pan przebrał? Teraz już nic uratować pana nie może! — Ująwszy następnie Japończyka, który w danej chwili był panem sytuacyi łagodnie za ramię, dodał:

— Niech pan wybaczy kajdany, panie kolego, ale wszak pan zna przepisy — niech pan raczy usiąść, jak najwygodniej!... — i powoli i ostrożnie zaprowadził go do najbliższej ławki.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie. Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser. Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.